GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. *Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 36. W Sobotę dnia 11. Lutego. 1843.

Wiadomości krajowe.

Gazeta rządowa i północno-niemiecka prassa opozycyjna. — Nie dobrze robi Gazeta rządowa, że z takiém lekceważeniem mówi o pracach naszéj młodziuchnéj jeszcze politycznéj prassy. Ma ona nierównie większe znaczenie, niż Gazeta rządowa sądzi, przyczém naturalnie życzyćby należało, aby pozyskała jeszcze to, czego jéj nie dostaje. — Lecz czyliż lekceważenie jest prawdziwą drogą do zwrócenia opozycyi na tór umiarkowany i korzyść przynoszący? Nie, zaiste. Tém mniéj jeszcze zdatną jest do tego pogróżka. Młodziuchna prassa polityczna aż nadto jest u siebie przekonana, że złowieszczy miecz Damoklesa ciągle nad jéj karkiem wisi. Czyliż systemat postrachu zmusi ją do zamilknienia?

Gdy słowo królewskie więzy polityczną prassę krępujące rozkuło, czegoż się po niéj spodziewać można było? Czy, żeby jako Minerwa w zupełnéj zbroi z głowy Jowisza wyskoczyła, lub żeby zwolna tylko do dojrzałości przyzwoitéj przychodziła? Ostatniego oczywiście. Jakże się więc dziwić, że się teraz taką ukazuje, jaką się tylko w istotném rozwijaniu swojém stać mogła? Młodzież chętnie i przed wszystkiém bierze żywy udział w walkach politycznych. Jest ona piastunem ogólnego sposobu myślenia a udziałem jéj w walce pogardzać nie można. Nie rzadko bywa umysł młodzieńczy czystszém zwierciadłem prawdy, niż w szczegółowych, często drobiazgowych sprawach zatopiony wiek dojrzały. — Nam się zdaje, że od owego czasu bardzo wiele artykułów, które się w gazetach pojawiły i do opozycyi należały, nosiło na sobie piętno dojrzałéj znajomości stósunków, i okazywało, że autorowie tychże dokładnie obraną materyą obrobić umieli.

Łudziłby się ten, ktoby wszelką niedogodną krytykę po pańsku chiał na bok usunąć i z pogardą poczytać ją za młodocianą i niedojrzałą. — Co prassa opozycyjna przynosi, czyli kto temu uwierzy lub nie, jest głosem ludu albo raczéj wykształconych osób z pomiędzy ludu, ktore gorący i żywy udział w politycznem życiu ludu mają. Co zaś tam jest niedojrzałego, jestto raczéj skutkiem niedojrzałości naszych stósunków, nie zaś osób, w płodach prassy udział biorących. Tu więc dopomagać należy, a wtedy większa dojrzałość prassy sama się z

siebie znajdzie. Jeżeli zaś na drodze téj nie możemy albo nie chcemy nic zmienić, doświadczajmyż sił naszych na rozwagach i rozbiorach (nazwijmy je nawet nauczaniem, jeżeli się mędrszymi od przeciwników naszych mienimy). Postawmy powody naprzeciw powodom.

Dziwném za prawdę jest ganić, że się w prassie opozycyjnéj pewne polityczne stronnictwa nie objawiają, tylko sama mieszanina. A jakże się ściśle polityczne stronnictwa bez obszernych politycznych instytucyj i publicznych obrad stanowych rozwinąć mogą? Gdzie na takich, jak u nas, co do istoty zbywa, tam opozycya polityczna raczéj charakter negacyjny przybiera, a ten się z braku zaspokojenia w rozmaitych kierunkach okaże. — Ale czyliż takie zupełnie z naturą zgodne rozwijanie się jest nieszczęściem? Bogu dzięki, że opozycya nasza trzyma się do tego czasu kierunku niemieckiego, zasadzającego się na wyszukiwaniu tego, co jest prawdziwém i sprawiedliwém, a nie na zużyciu każdego zjawiska w życiu narodowém na cele stronnicze. Jeżeli się tu coś chaotycznego okazuje, nie jest to jeszcze znakiem chorobliwego kierunku tych, co w prassie publicznéj zdanie swoje objawiają. Nie przytłumiajcie jéj! Znacie ją jeszcze zanadto niedostatecznie. Za mało jeszcze wiecie, co się w narodzie porusza! — Nie przeszkadzajcież więc prassie i nie obchodźcie się z nią w pogardliwy sposób. Spuśćcie się na to, że się pewniéj rozwinie, że od rzeczy ogólnych do szczegułowych przejdzie i stanie się czystém zwierciadłem tych, co obecnie jeszcze znajdują się w stanie mętnego szału. Nie zrywajcie tylko gwałtownie postępu rozwijania się. Nie okazujcie obawy, ani też odrazy.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 2. Lutego.

Obrady w Izbie Deputowanych są coraz żwawsze i gwałtowniejsze. Minister spraw zagranicznych, który na mównicę z tem był wszedł przyrzeczeniem, że zupełnie wolnomyślnie i otwarcie postępowanie gabinetu pod względem traktatów z r. 1831. i 1833. rozbierać będzie, wzbraniał się stanowczą dać odpowiedź na interpellacyą Pana Billault, czy gabinet przyjmie frazes adressu tyczący się owych traktatów, czy nie. Pan Billault wziął stąd pochop do wykrycia taktyki gabinetu, dowodząc, że ministrowie pierwéj chcą oczekiwać kierunku debat nad prawem rewizyjnym, aby stąd wymiarkować, czyli większości ustąpić mają, albo téż, wsparci na téjże, przyzwolić na przyjęcie rzeczonego paragrafu. Zdaje się żadnéj nie podlegać wątpliwości, że gabinet nietylko frazes adressu, ale nawet poprawkę Pana Hello przyjąć zamyśla. Poprawka ta zdradza kolor i tendencyą, które ze stanowiska Pana Hello względem gabinetu wynikają. Pan Hello należy do najgorliwszych zwolenników ministeryum z dn. 29. Października, kazał się był nawet wpisać z mową na korzyść adressu, i tylko na życzenie P. Guizota, który rozprawy o adressie skrócić sobie życzył, z mową się cofnął.

Walka na nowo się dziś rozpocznie, i zapewne nie będzie mniéj uporczywa, jak wczoraj. Pierwszym, który na posiedzeniu dzisiejszém z mową wystąpi, będzie P. Lacave-Laplagne, minister finansów, bo P. Guizot nie chce sam ciężaru dyskussyi podejmować. Ciekawość, jak się Pan Lacave-Laplagne wykręci z obrony traktatów z r. 1831. i 1833., gdyż powszechnie wiadomo, że należy do otwartych przeciwników prawa rewizyjnego, tak iż przed rokiem o te czasy poprawki Pana Jacques Lefebre przeciw traktatowi z 20. Grudnia z mównicy bronić chciał, i tylko za naleganiem Pana Guizota od przedsięwzięcia swego odstąpił. Tak powszechnie znane faktum wywołałoby zapewne kilka odpowiedzi ze strony Panów Berryer i Mauguin, którzy po ministrze finansów mówić dziś będą. Publiczność tak wielki objawia udział w debatach nad adressem, że loże publiczne już o godzinie 11., zaraz po otworzeniu, są zapełnione. Nawet ganki i przedpokoje pełne są ludzi czekających na próżne jakie miejsce. Przed pałacem Bourbon cisnie się podczas posiedzeń mnóstwo ciekawych, którzy się każdego idącego z Izby o debaty wypytują.

Inny korrespondent tak o temże posiedzeniu mówi: Na wczorajszém posiedzeniu Izb deputowanych dwie tylko właściwie miano mowy, bo na mowę Pana Haussonville, popierającego politykę ministeryalną, nikt nie zważał. Minister spraw zagranicznych bardzo piękną miał mowę: zdania swoje mniéj prawda stanowczo

objawił, aniżeli w Izbie Parów, ale chociaż nie wszystkich stron kwestyi dotknął, to jednak przynajmniéj na niektóre odpowiedział obwinienia. Ze stanowiska gabinetu mowa P. Guizota bez wątpienia uwagi była godna. Mowa jego, jak zawsze, poważna była i uroczysta, a sprawozdania jego nosiły piętno widocznéj otwartości. Po raz pierwszy dopuścił rozbierania argumentu tak często rzucanego z mownicy. Mówiono, że P. Guizot mniéj aniżeli którykolwiek inny dyplomat, na Anglii korzystniejsze wymódz zdoła warunki, raz, że zawarłszy układy z r. 1841., wyraźnie przyznał konieczność utrzymania traktatów z r. 1831. i 1833., powtóre, że przez swoję obronę prawa rewizyjnego na ostatniem posiedzeniu podał polityce angielskiéj najmocniéjsze argumenta, z któremi przeciw Francyi wystąpić może. Pan Guizot przeciwnie odwoływał się do tego, że traktat z r. 1841. nie ratyfikowany, dowodząc, że jeżeli kto, to on układy robić jest w stanie, skoro je za skuteczne uważa. Ale chwila ta według zdania P. Guizot jeszcze nie nadeszła. Oświadczył, że gdyby osnowa paragrafu adressowego mieściła w sobie niezwłoczne układy, gabinetby go przyjąć nie mógł. »Nie moglibyśmy, rzekł, wolności naszéj, naszéj niepodległości z rąk wypuścić; projekt takowy potępialibyśmy w oczach Izby; nie uciekalibyśmy się do żadnych podstępów, do żadnych sporów; zdanie takie wprostbyśmy odparli.« Wyznać należy, że mowa P. Guizota mało czyni wzmianki o traktatach z r. 1831. i 1833; jest to raczéj jedynie apologia Anglii, przymierza angielskiego i londyńskiego gabinetu. Tendencya ta spowodowała Pana Garnier-Pagès, członka lewéj, do odezwy: »C'est un discours anglais« (Jest to mowa angielska). Słowa te wielkie w Izbie sprawiły wrażenie, a lewa strona z oklaskiem je naturalnie przyjęła.

Pan Billault odpowiedział ministrowi spraw zagranicznych. Mowa jego była pełna życia, zajmujących faktów i mocnych dowodów. Wykazał on, że P. Guizot fałszywe zajmuje stanowisko, i że przeto układów, o których paragraf Izby opiewa i dla których rozpoczęcia P. Guizot żadnego terminu wyznaczyć nie chce, robić nie może. W wycieczce swojéj przeciw Panu Guizotowi zrobił P. Billault z kwestyi prawa rewizyjnego kwestyą gabinetową. Stoczył on bardzo walną i dobrze obrachowaną potyczkę tyralierską z gabinetem; lubo mowie jego nie dostawało prawdziwéj wielkości i wzniosłości politycznéj.

Z dnia 3. Lutego.

Paragraf dotyczący prawa rewizyjnego na posiedzeniu wczorajszém Izby Deputowanych znamienitą większością przyjęty został. P. Dupin, członek kommissyi, w mowie swéj dał niejako komentarz paragrafu tego; tłómaczył, czego kommissya chciała; rozwodził się széroko nad całem pytaniem, usiłując wszelkie przez ministrów w obronie prawa rewizyjnego przytoczone dowody zbijać i nicować. Między szczegółami, które P. Dupin w biegu dyskussyi przywodził, zauważano nowe faktum. Mówca dowiódł wniesionym dokumentem, że ministeryum angielskie w roku 1831. prawa rewizyjnego wyraźnie nie żądało, iżby więc zapewne na systemie odwetu, podobnym dozasad w traktacie z Stanami zjednoczonemi wyrażonych było przestało. Mowa P. Dupin wielkie uczyniła wrażenie. P. Guizot na interpelacyę Pana Beaumont, prawie te same przytaczał dowody, co w swojéj onegdajszéj mowie. Oppozycya, czyli lewa chciała widocznie tém poruszeniem ministeryum o upadek przyprawić, czego większość unikać się starała. Między ministrami i Panem Barrot rozwinęła się długa i zawiła dyskussya, pełna osobistych przesądów; wszakże Izba tego zamieszania zwiększać nie chcąc, udowodniła przez postępowanie swoje, że w téj chwili przesilenia ministeryalnego bynajmniéj sobie nie życzy; wotum jej ma tylko cechę manifestacyi narodowéj. W końcu posiedzenia Marszałek Soult jeszcze głos zabrał; wiadomo, że nie najlepszy z niego mówca: jakoż pominąwszy zupełnie prawo rewizyjne, rozprawiał o przymierzu z Anglią, o Tuluzie i Waterloo. Powiedział, że stał obok Cambronne'go, gdy tenże słowa pamiętne wyrzekł: »La garde meurt et ne se rend pas.« Wszakże powszechnie twiérdzą, że Cambronne zupełnie co innego powiedział i że wyrażenia, którego użył, ani powtórzyć ani na mównicy oddać nie można.

Na posiedzeniu dzisiejszém paragraf dotyczący traktatów handlowych rozbierać będą. Dwie poprawki już zaproponowano, jedna po-

chodzi od P. Beaumont, druga od P. Grandin, fabrykanta sukna w Elbeuf. W obydwóch przywodzą Izbie na pamięć, aby bacznie zwracała uwagę na interesa, które rozwijając się pod opieką praw do pomnożenia bogactw naszego rólnictwa i potęgi przemysłu się przyczyniały t. j. innemi mówiąc słowy, żeby się taryfy nie tknięto i cła opiekuńce i prohibicyjne zatrzymano. Zdaniem naszém Izba do manifestacyi téj przystąpi.

Anglia.

Dnia 2. Lutego nastąpiło zagajenie parlamentu. Blasku zwyczajnie przy tym obrzędzie mnóstwo ludu zwabiającego, kiedy N. Pani otoczona świetnym orszakiem z pałacu swego do Izby Wyższéj się udaje, tą razą nie było, ponieważ Królowa osobiście sessyi nie zagaiła, lecz kommissyi czynność tę poruczyła. Przyczyny tego bynajmniéj nie w téj okoliczności szukać wypada, jakoby N. Pani mniéj radośnego i uprzejmego przyjęcia ze strony publiczności obawiać się miała, kiedy nawet lud prosty pojmuje, iż to nie jest w mocy monarchini wszelkim niedogodnościom w stanie przymysłowości naraz zaradzić, lecz nastąpiło to tylko z ostrożności lekarzy, którzy mając wzgląd na stan odmienny J. K. M. jéj doradzali, żeby tę razą fatygi zagajenia unikała. — (Mowę tronową w następnym numerze umieścimy.)

Z Londynu, dnia 1. Lutego.

Standard, w skutek doniesienia korrespondenta swego, wynurza zdanie, iżby wypadało dokładniéj zgłębić, co Mac Naughten podczas swych częstych wycieczek do Francyi tamże robił i z kim tam przestawał. Niezawodną bowiem, że w Francyi istnie banda niegodziwa spiskowych i królobójców, byłoby więc rzeczą ważną, gdyby dojść można, czy Mac Naughten jest zwolennikiem téj bandy i czy ten francuski system zabójstwa już do Anglii się przeniósł. Mac Naughten nie cierpi obłąkania zmysłów podobnie jak i Oxford, który do Królowéj strzelił.

Wyprawiony z Graresenda z ładunkiem towarów do Macao i Hong-Kong okręt »Arundel«, rozbił się nad brzegami Sussexu. Osada z wielką biédą ocalała. Tuszono sobie, że część przynajmniéj kosztownego ładunku uratują. Równocześnie doszła téż z Chin wiadomość, że wspaniały w służbie towarzystwa Wschodnioindyjskiego będący parostatek »Ariadne,« całkiem z żelaza zbudowany i 400 beczek mieszczący, w nocy na d. 23. Czerwca w bliskości Tschusan na ukrytéj skale, która dół okrętu przełamała, się rozbił i całkiem zaginął. Officerów i całą osadę, wyjąwszy trzech Chinczyków, uratowano. Ale cały ładunek morze pochłonęło

— Banda łotrów w Carmantenshire, mieniąca się »Rebekką i jéj córki« i złożona z zbrojnych ludzi na dzielnych koniach, łupiestwa swe ciągle szérzy i dotychczas ani jednego z nich schwytać się nie udało. Cała okolica w największéj trwodze, ale dzierzawcy, zamiast coby służbę konstablerów pełnić mieli, wolą karę pieniężną płacić. Ustawiono teraz w St. Clairs oddział marynarzy, mimo to nie dawno temu banda ta w nocy na dom celny uderzyła i go całkiem zburzyła.

Austrya.

Gazeta Zagrabska z dnia 28. Stycznia zawiera następującą, jak wyraża, wiarogodną (?) korrespondencyę: Z Konstantynopola donoszą, że ajent Serbski w Stambule, Alexa Simich, z Panem Buteniewem i Generałem Rossyjskim, Baronem Lieven odbywał konferencye, na których Baron Lieven oświadczył, że familia Obrenowiczów i jéj ministrowie rząd Rossyjski złudzili; teraz gabinet Cesarski na prawdzie się poznał i status quo, jaki obecnie w Serbii zachodzi, uznać gotów. W całéj Serbii panuje zupełna spokojność i powszechna radość. — Przed dwoma tygodniami konsul francuzki, Kadrika, notę urzędową nowemu Xięciu Alexandrowi doręczył, w któréj go rząd francuzki jako prawnego Xięcia i Rejenta Serbii uznaje. Oczy całéj Europy zwrócone obecnie ku Serbii; wielu mniema, że pokój Europejski zakłócenia doznać może, jeżeli Turcya przy zamiarze swoim wykluczenia rodziny Obrenowiczów z granic Serbii i utrzymania tam obecnego stanu rzeczy, obstawać będzie; wszakże rzecz się ma inaczéj. Wszystkie mocarstwa Europy a szczególniéj Austrya gorąco tego pragną, żeby prawa zwierzchnictwa Sułtana żadnego nie doznawały uszczerbku.

Serbia.

Z nad Dunaju, dnia 22. Stycznia.

Niedawno temu widzieliśmy się spowodowanymi do wskazania bezzasadności pogłoski, jakoby rząd rossyjski od zamiaru spręžystego wy-

stąpienia w domaganiu się przywrócenia Xięcia Michała na tron dziedziczny Serbii tylko z tego względu odwiedzony został, że cztery wielkie mocarstwa poprzednio mu przykład w tém dały. Obecnie nowa pogłoska podobny nam nastręcza powód. »Gazeta powszechna«, starająca się w taki sposób o ile możności jak największą doskonałość (bezinteressowność?), że często najsprzeczniejsze wiadomości i podania po sobie umieszcza, każe sobie w liście jednym, datowanym z Londynu donosić, że gabinet rossyjski z domaganiami swemi o przywrócenie Xięcia Michała zupełnie odrębnie stoi, i że pozostałe wielkie mocarstwa widocznie gotowemi się do uznania rewolucyi serbskiéj i do utrzymania Status quo w Serbii okazują. Nowe to twierdzenie jest do wiary niepodobne, ponieważ, jak się zdaje, pod względem gwałtownego usunięcia traktatów, zapewniających rodzinie Obrenowiczów tron dziedziczny, nie zachodzą takie wyższe motywa, któreby uznanie gwałtownego wypadku, z pogardą i uszczerbkiem ważnych konserwatystycznych zasad i interesów wywołanego, w jakikolwiek sposób usprawiedliwiały. Równie mało zasługuje owe podanie na wiarę, jak tego czyny dowodzą i dobrze zawiadamiane osoby zapewniają. Owszem powtarzają nam na nowo, że pomiędzy pięciu wielkiemi mocarstwami europejskiemi zupełna panuje zgodność, tak co do ocenienia smutnych wypadków, których Serbia widownią była i jest jeszcze, jako téż co do kroków, uznanych za potrzebne do zachowania w całości powagi interessów konserwatystycznych.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 11. Stycznia.

Gazeta tureckiego Państwa z dnia 2. Silhidsze 1258. (4. Stycznia 1843.) zawiera następujący artykuł pod względem układów dla zagodzenia nieporozumień między Wysoką Portą a Persyą: »Ponieważ w miejsce braterskiéj zgody, jaka dotychczas między Wysoką Portą a dostojnym dworem Persyi panowała, przez rozmaite wypadki nastąpiła oziębłość i nieporozumienie, które ze strony pomienionego dworu zamieniły się nawet w kroki nieprzyjacielskie; przeto Wysoka Porta była zmuszona ściągnąć swoje zbrojne siły w okolicy Erzerum i Bagdadu, i odeprzeć napaść napaścią. Ale jak ta prawda, że gdy każdy dwór przestrzega świętych zasad pokoju — co dalszego wyświecenia nie potrzebuje — staje się dla jego poddanych niezachwianą podstawą trwałéj spokojności, tak téż i to nie podpada żadnéj wątpliwości, że zniesienie téj podstawy sprowadza wojnę i rozlew krwi, i podkopuje dobre mienie tak ubogich jak i majętnych. Dla tego życzono sobie w nadmienionym wypadku, aby bez zażegnienia pochodni wojny powrócił znowu pokój, ów prawdziwy władzca ustaw, i postanowiono za jednym razem przerwać kroki nieprzyjacielskie i wynikające z tąd nieszczęścia. Jeżli Wysoka Porta, która na mocy dostojnéj swéj sprawiedliwości nie mogła ścierpieć takich postepków niepokojenia, nastawała w sposób odpowiadający swojéj godności z jednéj strony na stosowne zadosyć uczynienie, tak téż z drugiéj strony nie była od tego, aby pokój na nowo utrwalić i obopólną przyjaźń na pewnych uzasadnić podstawach. Gdy więc téj ostatniéj ze strony perskiego dworu oznajmiono, że Kawam-ül-mülk (minister sprawiedliwości) zaopatrzony jest pełnomocnictwem do zawarcia układów, i gdy pomieniony dwór wyraził życzenie, aby razem z cofnięciem zebranego pod Erzerum i Bagdadem wojska i Wysoka Porta z swojéj strony zaopatrzyła kogo podobném pełnomocnictwém; przeto Wielki Sułtan, którego łaskawe życzenia nic innego nie zamierzają, jak tylko, aby wynaleźć środek do utrwalenia powszechnego pokoju, raczył postanowić, aby celem rozpoczęcia układów z pomienionym Mirzą Taki jednego z dygnitarzy państwa pełnomocnikiem mianowano i do Erzerum posłano. — W skutek tego posadę pełnomocnego ministra poruczono Nuremu Efendi, jednemu z najcelniejszych urzędników państwa i członkowi dywanu, który się długiém urzędowaniem w najważniejszych i najtrudniejszych sprawach odznaczył, a prócz tego w zawiéraniu traktatów szczególniejszą zdatność i talent okazał, i w téj mierze ogłoszono rozkaz Wielkiego Sułtana. Mianowany z perskiéj strony ambasador ma témi dniami do Erzerum zjechać. Z tego powodu Nuri Efendi, który już poczynił wszelkie przygotowania, gotów jest każdéj chwili do podróży.

Rozmaite wiadomości.

Opium w Chinach. — Wiadome są wszystkim zatargi Anglii z Chinami z powodu opium, szczęśliwe i świetne powodzenie oręża

angielskiego, nakoniec zawarcie pokoju, odkrywające nowe i obszerne pole związkom handlowym Europy z państwem Chińskiem. Sądzimy, że czytelnikom naszym zajmującą udzielemy wiadomość, o kurzeniu i przygotowaniu opium, podaną przez naocznego świadka P. Smith, pierwiastkowie umieszczoną przez Doktora Johnson w Westminster Medical Society w Londynie, a następnie w piśmie czasowém lekarskiém Froriepa, pod tytułem: Neue Notizen aus dem Gebiete der Natur und Heilkunde.

Przygotowanie opium do kurzenia. — Przyczyny upowszechnienia kurzenia opium. — Sposób kurzenia. — Skutki jakie opium na kurzącego wywiera. — Wpływ na zdrowie, siły i przymioty Chińczyków.

Pulo Penang, przy ulicy Malacca.

Nadzwyczajne upowszechnienie szkodliwego nałogu na wyspie Penang i przyległych, jako też w okolicach portowych i nadmorskich; niepodobieństwo odwyknięcia od raz powziętego nałogu, odkrywa wschodnio-Indyjskiéj kompanii obfite źródła zysku. Kompania posiada wyłączny przywiléj na wszelką ilość opium niedochodzącą skrzyni, czyli paki; podobnie jak na arak, sirih, toddy, bang, i inne opajające trunki. Sredni dochód wzięty z ostatnich lat dziesięciu, wynosił rocznie po 14,822 funt. sterl. Oprócz tego znaczna ilość opium bywa przemycaną.

Dla przygotowania tak zwanego Czandu, (kompozycyi do kurzenia przeznaczonéj) dzierżawca monopolu z powodu ciężkiéj wagi i taniości najczęściéj używa Benaryjskiego opium, jednak kurzący przenoszą opium z Pakta jako posiadające przyjemniejszy zapach, działające silniéj i dłużéj.

Czandu (Chandoo) przyrządza się następującym sposobem: najdogodniéj używa się na raz dwa bochenki opium; część miękka wewnętrzna oddziela się od zewnętrznéj stwardniałéj, która gotuje się w miękkiéj wodzie a potem cedzi przez szmatę bawełnianą. Otrzymany płyn paruje się w naczyniu mającem obszerną powierzchnię, oddzielając pianę i szumowiny. Podobnież traktują miękkie części wydobyte z bochenka opium, a po zmięszaniu wszystkiego razem, parują powtórnie do gęstości ciasta, tworzą cieńkie placuszki które po zastygnięciu krają na kształt kluseczków. Nakoniec takowe tłuką na proszek; znowu rozpuszczają w wodzie parują i wyrabiają gałeczki z wejrzenia do szewskiéj smoły podobne. W takim stanie opium posiadając moc podwojoną, zdatném jest do kurzenia. Raz użyte czandu niezupełnie traci swą siłę, wydobyte z fajki nazywa się Tej Czandu (Tye Chandoo) kał opiowy; z niego też tworzą gałeczki dla użytku.

Na wyspie Penang kurzą opium Chińczycy, Malajczycy i innych narodów ludzie, szczególniéj zaś tamtejsi Portugalczycy. Dziesiąta część przypada na Chińczyków; półtrzecia na Malajczyków, a jedna setna na inne ludy. Ubożsi kurzą w publicznych na ten cel przeznaczonych sklepach, bogatsi w mieszkaniach własnych. Rzadko kiedy kobiety i tylko nieporządne życie prowadzące. Poczynający fajkarz nie może w dzień więcéj użyć nad pięć lub sześć gran, starzy, wytrawieni, aż do 290 gran.

Przyczyny upowszechnienia tak szkodliwego nałogu pomiędzy Chińczykami są następujące: 1) Nadzwyczajną skłonność do towarzyskiego i rozwiozłego pożycia. Zamożniejsi w Chinach, mają w swych domach pięknie umeblowany pokój, w którym przyjaciół i odwiedzających częstują czandu i t. d. Tam każdemu podają lulkę, wielu przez ciekawość lub przez grzeczność nabiera szkodliwego nałogu, który rzadko kto porzucić może. 2) Jeżeli rodzice pozwalają swym dzieciom kurzyć, dzieje się to zapewne w zamiarze ochrony ich od daleko szkodliwszych występków, do których Chińczycy przed innemi narodami największy pochop okazują. 3) Młodzież ucieka się do kurzenia opium w przekonaniu, że po niém miłosne roskosze bywają silniejsze i trwalsze; wszelako po ścisłéj rozwadze przyznać należy, że takowe u nich wcześniéj gasną, aniżeli u wstrzemięźliwych. 4) Miejsce do kurzenia opium służy za ucieczkę w dotkliwych i nieuleczonych chorobach, w fizycznych i moralnych cierpieniach i wszelkiego rodzaju nieszczęściach; tam chociaż na czas krótki, nieszczęśliwy może zapomnieć o swoich bólach, ziemskich kłopotach, udręczeniach duszy; tam pragnie znaleść owe nie do opisania miłe uczucie wytchnienia, obojętności i zapomnienia o ziemskim padole. Malaiczykowie głęboko są przekonani, że za pomocą opium nabyć można niepospolitego męztwa, nadludzkiéj siły i dla tego za nim coś

ważnego przedsięwezmą, uciekają się do użycia opium.

Niepodobna sobie wyobrazić obrzydliwszego miejsca nad domy do kurzenia. Otwarte bywają od szóstéj rano, do godziny dziesiątéj wieczór. W każdym z podobnych domów znajduje się od cztérech do dwónastu łóżek z trzciny bambusowéj nakrytych brudnemi malami i rózgami. Na każdem łóżku zamiast poduszki stoi wąski drewiany stołek, a wpośrodku izby zawieszony gorejący kaganiec do zapalenia fajek, mdłém i wachającém światłem, jeszcze ochydniejsze nadaje wejrzenie. Na starym stole stoi kociołek z herbatą, filiżanki i dzbanek z wodą, których goście według upodobania używać mogą. Przy drzwiach siedzi dzierzawca lub szynkarz z czandu, fajkami i t. p. dla posługi gości. Izba napełniona dymem i innemi wyziewami nader przykro rażącemi nerwy powonienia europejczyków. Lulka składa się z cybucha i fajki; cybuchy bywają z czarnego twardego drzewa na 14 cali długie, mające zaś obwodu do półczwarta cala, przedziurawione od munsztuka aż do fajki, gdzie się znajduje odchód dla zbierania Tei czandu.

(Dokończenie nastąpi.)

(Nadesłano.)

Czytałem nekrolog ś. p. księdza Jana Margońskiego, umieszczony w Numerze 21. Gaz. Pozn., ale nie znalazłem w nim ani słowa o tym rozrzewniającym udziale, jakim wielki i mały czcił pamięć zmarłego. Był to najpiękniejszy hołd jego cnocie i zasłudze. Byłem już na wielu pogrzebach ludzi tak duchownych jak świeckich, ale nie widziałem jeszcze tak powszechnego rozrzewnienia, nie widziałem tyle łez strumieni, jak w dzień exportacyi i w dzień pogrzebu ks. Margońskiego. Kiedy trumnę zamknąć miano, rzuciły się dobre owieczki do ucałowania po raz ostatni martwych rąk i nóg ukochanego pasterza, i prowadziły zwłoki do kościoła z płaczem nie utulonym. Nazajutrz od rychłego poranku świątynia Chojnicka przepełniona była ludem z parafii i z okolicy, a wszyscy, bez różnicy stanu płci i wieku szlochali tak mocno, że kaznodziejów zrozumieć nie było można. Ale najbardziéj rozrzewniający był moment, kiedy po ukończoném nabożeństwie zdjęto trumnę z katafalku, i postawiono przy otworze do sklepu, aby dopełnić rytuałem przepisanego obrządku. Sceny téj żadne pióro opisać nie zdoła. To tylko powiem, że natenczas jęki i łkania doszły do tego stopnia, że śpiew duchowieństwa przytłumiły, a kiedy się cisnął do trumny, aby ją na ostateczne pożegnanie ucałować i rzewnemi łzami oblać, łzami miłości i wdzięczności. Widać z tego, jak godnego i kochanego plebana utraciła parafia Chojnicka; widać, że on nie był najemnikiem, ale dobrym pasterzem, który znał i kochał swoje owieczki. Takim już musiał się pokazać na pierwszéj swojéj posadzie w wsi Grabowie. Krótki tylko czas sprawował tam urząd Wikaryusza, a zjednał sobie miłość wszystkich parafian w wysokim stopniu. Bo kiedy władza dyecezalna uważała potrzebę powierzenia mu zarządu parafii Tarnowskiéj, parafia wysłała sześciu członków w deputacyi do rzeczonéj władzy z prośbą, aby jéj zostawić raczyła »ukochanego księdza.« Oby mu Bóg wydzielił nagrodę sługi dobrego i wiernego! X.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. Kwietnia r. b. nastąpi zwyczajna zamiana inkwaterunku tutejszego garnizonu; wzywamy przeto właścicieli domów, którzy inkwaterunek swój wynająć chcą, ażeby najpóźniéj do 10. Marca r. b. urzędowi serwisowo-kwaterniczemu donieśli, u kogo lub gdzie inkwaterunek swój pomieścić pragną.

Posiedziciele domów, którzy inkwaterunek swój już wynajęli, w wyżéj oznaczonym czasie donieść obowiązani, czy żołnierze w tém samém zostaną miejscu, czyli też gdzieindziéj przeniesieni zostaną, aby przy rozpisywaniu biletów wiadomość przynależną w tym względzie powziąć.

Złe skutki z uchybienia przeciwko niniejszemu wezwaniu, każdy sam sobie przypisać winien będzie.

Poznań, dnia 6. Lutego 1843.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Leopold Biedermann, zegarmistrz w Kępnie, wyrokiem podpisanego Sądu Nadziemiańskiego z dnia dzisiejszego, uznany został za marnotrawcę, nie powinien mu więc nadal żaden kredyt być dany.

w Poznaniu dnia 18. Stycznia 1843.

Król. Sąd Nadziemiański. I. Wydz.

Po balu 16. Lutego nazajutrz, a więc dnia 17. tegoż miesiąca, Towarzystwo szamotulskie odbędzie walne zebranie nadzwyczajne.

---

200 sztuk poprawnych maciorek i 200 skopów od 1 roku do lat 4ch są w Dominium Breschine Sulau, skąd teraźniejszy dzierzawca na Ś. Jan wychodzi, z trzody około 1000 sztuk liczącéj, po odpowiednich czasowi cenach do wybrania i resp. przedania. Owce są bez wad dziedzicznych; można je każdego dnia obejrzeć i ułożyć się o kupno z obecnym zawsze właścicielem. Życzeniem jest, ażeby kupiciele owce bez wełny i zaraz po tegorocznym wiosennym Wrocławskim jarmarku wełniarskim, odebrali.

Zresztą Breschina położona jest od Sulejowa (Sulau) ćwierć mili, od miasta powiatowego Milicz 5 ćwierci mili, od Jutrosina i Dupina 1½ mili, od Rawicza 2 mile.

…bionego miękkiego żółtego séra …ankowego, ale nie stęchłego, sztuka po 8 sgr., dostać u mnie znowu można, niemniéj świeżych Goryckich maronów w nader umiarkowanéj cenie, świeżego Astrachańskiego kawiaru, najlepszego gatunku, funt po 28 sgr., najpiękniejszych cytryn po 8 fen., i świeżych Hiszpańskich muszkatełowych rodzenków w słusznéj cenie.

Józef Ephraim
przy Wodnéj ulicy pod liczbą 1.

UWIADOMIENIE.

Kamienica narożna przy ulicach Wodnéj i Klasztornéj pod Nrem 29., w dobrym budowniczym stanie będąca, a z położenia swego do założenia korzystnego handlu i innych kramów najdogodniejsza, jest natychmiast z wolnéj ręki do sprzedania.

O bliższych warunkach ugody tamże się dowiedzieć można.

Na **nadchodzącą redutę** poleca znaczny dobór **masek dla mężczyzn i dam, prawdziwych francuzkich rękawiczek, woni i naszyjników dla mężczyzn** w nader miernych do zadziwienia cenach.

Nowy handel galanteryjny
S. Misch, w starym rynku Nr. 43.

Znaczny nadsyłkę tak bardzo ***ulubionego Limburskiego séra śmietankowego*** otrzymał znowu i poleca ***funt po 3 sgr.***, jakoteż najlepszy świeży ***sér Szesterski*** w nader ***miernéj*** cenie.

B. L. Praeger,
przy Wodnéj ulicy w domu imienia Ludwiki pod Nrem **30.**

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 8. Lutego. 1843. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen
Pszenicy szefel . . .	1	19	—	1	19	6
Zyta . dt.	1	6	—	1	8	—
Jęczmienia dt.	1	1	6	1	2	6
Owsa . dt.	—	23	—	—	24	—
Tatarki dt.	1	10	6	1	11	—
Grochu . dt.	1	8	—	1	8	6
Ziemiaków dt.	—	21	—	—	21	6
Siana cetnar	1	5	—	1	6	—
Słomy kopa	6	15	—	7	—	—
Masła garniec	2	—	—	2	2	6

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 12. Lutego 1843. r. będą mieli kazanie: *przed południem.*	*po południu.*	W ciągu tygodnia od dnia 3. do 9. Lutego 1843. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Kom. Szulczynski.	— —	1	5	3	2	2
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Mans. Fabisch.	— —	—	2	2	3	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	3	2	2	2	1
W kościele S. Marcina	- Prob. Kamieński.	— —	2	3	4	3	3
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Amman.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Siostr miłosierdzia .	Kleryk Jankowski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	3	4	6	5	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	1	1	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Nad-Kazn. w. Cranz.	— —	1	1	—	1	—
		Ogółem . . .	11	18	18	16	7